

Stanisław Tworek

Z dziejów kalwinizmu w Wielkim Księstwie Litewskim w XVIII w.

Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio F, Nauki Filozoficzne i Humanistyczne 21, 193-211

1966

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANNALES
UNIVERSITATIS MARIAE CURIE-SKŁODOWSKA
LUBLIN — POLONIA

VOL. XXI, 8

SECTIO F

1966

Z Katedry Historii Powszechnej Sredniowiecznej Wydziału Humanistycznego UMCS
Kierownik: prof. dr Henryk Zins

Stanisław TWOREK

Z dziejów kalwinizmu w Wielkim Księstwie Litewskim w XVIII w.

Из истории кальвинизма в Литовском Великом княжестве XVIII в.

De l'histoire du calvinisme dans le Grand-Duché de Lithuanie au XVIII-e s.

Prezentowane tu 2 szkice dotyczą nie znanych zagadnień litewskiego kalwinizmu w pierwszej połowie XVIII w., okresie wzmożonej walki z różnowierstwem. Oparte są one na materiałach rękopiśmiennych pochodzących ze zbiorów Biblioteki Republikańskiej w Wilnie. Pierwszy omawia zorganizowaną w r. 1731 Kompanię Handlową. Z opracowaniem i ogłoszeniem aktu jej fundacji wystąpili kalwini, spolszczeni Szkoci osiadli w Kiejdanach. Drugi zajmuje się nie znanymi konfliktami wyznaniowymi między duchowieństwem katolickim i kalwińskim na przykładzie zboru w Birzach — konfliktami, które doprowadziły do zabójstwa ministra kalwińskiego przez księdza katolickiego. Kwestie będące przedmiotem obu krótkich artykułów, może drobne, dotyczą nie znanych spraw posiadających jednak szersze aspekty, które — naszym zdaniem — przyczynią się do lepszego wyświeatlenia wielu problemów litewskiego kalwinizmu.

1. Kiejdańska Kompania Handlowa z 1731 r.

Kiejdany przez cały niemal w. XVII były na terenie Litwy właściwej nader poważnym centrum rzemiosła, handlu i kultury. Ludność miasta stanowiła barwną mozaikę pod względem narodowościowym. Byli tu, oprócz Litwinów i Polaków, Żydzi, Niemcy (luteranie) i Szkoci (kalwini). Szczególnie ci ostatni odgrywali bardzo istotną rolę w życiu gospodarczym i religijnym miasta. Zajmowali się z reguły handlem,

hurtowym i kramarskim, pełnili funkcje burmistrzów, rajców, dziesiętników, wójtów i ławników, a w zborze kalwińskim — seniorów świeckich, szafarzy i duchownych różnych szczebli. Szczęśliwie dochowane księgi sesji zboru kiejdańskiego z lat 1628—1744 aż roją się od nazwisk szkockich. Znaczną ich ilość przyniósł *Rejestr audytorów zboru kiejdańskiego* z r. 1679.¹ Problem udziału Szkotów w życiu gospodarczym i religijnym Kiejdan zasługuje na specjalne opracowanie. Szczególnie godny uwagi jest fakt ich szybkiego polonizowania się m. in. dzięki ożenkom i zamążpójściom. Również od drugiej połowy XVII w. coraz częściej spotykamy Szkotów w gronie alumnów kształconych kosztem gminy za granicą na ministrów. Niektórzy z nich zdobędą tytuły naukowe i wysokie funkcje zborowe (dr teologii Jan Peterson, konsenior żmudzki).²

Obecnie zajmujemy się nieznanym epizodem związanym ze Szkotami kiejdańskimi, będącym zarazem nową formą w organizacji handlu, opartym na kryteriach narodowościowych i wyznaniowych, a mianowicie Towarzystwem Handlowym. Pieniądze umożliwiające jego powstanie pochodziły ze zbiórki przeprowadzonej za granicą.

Kwesty różnowierców polskich zaczęły po wojnach szwedzkich coraz częściej dawać o sobie znać w gronie ich zagranicznych współbraci. Ogólna pauperyzacja zborów i wyznawców, idąca w parze z wzrastającymi represjami kontrreformacji, pchała ich niemal do żebrani. Kalwini litewscy narobili sporo hałasu na terenie Anglii *Biblią litewską* S. B. Chylińskiego.³ Wyprawy po wsparcie Mikołaja Minwida (1684) i Bogusława Kopijewicza (1718) nie dały wiele.⁴ A pieniądze, szczególnie w tym ostatnim przypadku, były bardzo potrzebne na odbudowę życia zborowego i gospodarczego zniszczonego w okresie wojny północnej. Wówczas to, jak dowiadujemy się z listów Samuela Bytnera (1707), wszyscy kupcy uciekli do Tylży, towary im zabrano, a wojsko puste Kiejdany pustoszyło do końca.⁵ Znacznie lepiej powiodło się ks. Jakubowi Gordonowi, od 1728 r. seniorowi dystryktu żmudzkiego, którego synod prowincjonalny następnego roku (1729), za wstawiennictwem i prośbą

¹ S. Tworek: *Materiały do dziejów kalwinizmu w Wielkim Księstwie Litewskim w XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XIV, s. 216 i n.

² Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. F. 40 ERS-125 (Synody prowincjonalne litewskie od 1689 r.).

³ S. Kot: *Geneza i tło historyczne Biblii litewskiej Chylińskiego*, odb. z II t. „Biblii litewskiej Chylińskiego”, Poznań 1958; *Anglo-polonica. Angielskie źródła rękopiśmienne do dziejów stosunków kulturalnych Polski z Anglią*, wyd. S. Kot, Warszawa 1935, s. 114 i n.

⁴ Bibl. Lit. Akad. Nauk w Wilnie. F. 40 ERS-125 (Synod 1684); *Anglo-Polonica*, s. 118 i n.

⁵ *Archeograficzny sbornik dokumentow...*, t. VIII, Wilno 1870, s. 255, 257.

Szkotów kiejdańskich, wyprawił po kolektę zagraniczną do Prus i Anglii.⁶ Pomógł mu w tym przedsięwzięciu obywatel kiejdański, Szkot, Jakub Gray. Im przypadła zasługa zebrania znacznej sumy pieniędzy. W czasie obrad zgromadzenia prowincjonalnego w 1731 r. J. Gordon oddał 10 arkuszy łańskich blankietów (z sumami ofiarodawców), które zabrał ze sobą jadąc po kolektę dla mieszczan kiejdańskich.⁷ W dniach 3—4 lipca 1731 r. odbyła się w Kiejdanach specjalna sesja zborowa „na ufundowanie i restytucyjną upadłego handlu”.⁸ Delegatami do ks. (chyba Karola Emanuela, ks. Sulzbach, męża córki Ludwiki Karoliny Raziwiłłowny, Elżbiety Augusty) zostali: Robert Livingston i Teodor Adolf Reynold. Mieli oni, również i u króla polskiego, starać się o uzyskanie listu żelaznego na okres 3 lat gwarantującego bezpieczeństwo interesów handlowych mającej powstać Kompanii. Delegaci zamierzali również prosić, aby ks. „hrabstwo” kiejdańskie miał bezpośrednio w swym władaniu, a nie wydzierżawiał innym osobom. W razie powodzenia poprzedniej misji, udać się miała następna do Królewca w składzie: Jerzy Forsay, landwójt i Daniel Mitchell, dziesiętnik (decemvir) w celu nawiązania bezpośredniego związku z tamtejszymi kupcami, zwłaszcza Szkotami.

Sam akt *Societatis Commerciorum* został podpisany 7 lipca 1731 r. Fundatorami Towarzystwa Handlowego byli: Aleksander Cuthbert, burmistrz kiejdański, Andrzej Leityc, rajca, Jerzy Forsay, wójt, William Ross, Robert Livingston, Dawid Anderson, Jakub Gray — ławnicy, Daniel Mitchell, Jerzy Halybarton — dziesiętnicy, wszyscy obywatele kiejdańscy „*nationis M. Britannia*”. W poczet fundatorów zaliczeni zostali także: Jakub Gordon, senior dystryktu żmudzkiego, zebranej sumy „*primario et actuale procuratore*” oraz starszyzna świecka dystyktu żmudzkiego: Michał Łaniewski Wołk, chorąży starodubowski, kurator zborów Wielkiego Księstwa Litewskiego, Władysław Estko, strażnik kowieński, generał-audytur wojsk litewskich, senior świecki zborów żmudzkich i Jan z Kalinowy Zaremba, starosta kiejdański, urzędowy obrońca zborów okręgu żmudzkiego i zawilejskiego i senior dystryktu żmudzkiego.⁹

Akt fundacyjny Kompanii liczył 27 punktów, przy czym punkt ostatni stanowiła rota przysięgi dla jej członków. Wszystkie paragrafy i warunki „nigdy nie poruszone” miały być utrzymane *perpetuis temporibus* i obowiązywać także ich następców. Podkreślając słuszność zasady: *concordia res parva crescunt, discordia maxime dilabuntur* przyrzekano so-

⁶ Bibl. Lit. Akad. Nauk w Wilnie. F. 40 ERS — 715 (Synody z lat 1728—1729).

⁷ *Ibid.* (Synod 1731).

⁸ Biblioteka Republikańska w Wilnie. F. 93 nr 4 (Akt nie posiada paginacji).

⁹ *Ibid.*

bie miłość, zgodę oraz wierność i dotrzymanie tych zasad przez wszystkich, a powszechne dążenie do zgody i pokoju miało ułatwić rozwiązywanie wszystkich kwestii związanych z jej funkcjonowaniem. Celem kolekty, obróconej na potrzeby Kompanii, było ratowanie kościoła kalwińskiego, dlatego cała jej kwota nigdy nie będzie mogła być pomniejszona, lecz systematycznie zwiększana dzięki rosnącym obrotom handlowym. Wszyscy powołani do zarządzania Kompanią i dysponowania jej handlem powinni byli złożyć przysięgę według ustalonego tekstu. Uczestnicy zgromadzeń i sesji w sprawach Kompanii mieli się rekrutować z seniorów świeckich i duchownych zboru kiejdańskiego oraz magistratu miasta Kiejdan *ex gente Magna Britannia* i wiary kalwińskiej.¹⁰ One miały się kontaktować z kuratorem generalnym zborów W. Ks. Litewskiego, chorążym starodubowskim, Michałem Wołkiem. Pięciu członków *Societatis*, a mianowicie: Aleksander Cuthbert, starszy Kompanii, Jerzy Forsay, Jakub Gray, Robert Livingston i Jerzy Halybarton byli wyznaczeni do prowadzenia handlu „grubymi towarami”.¹¹ Mieli oni co miesiąc u szafarza Towarzystwa Williama Rossa, w obecności starszego Aleksandra Cuthberta i przez pisarza Dawida Andersona rozliczać się wekslami albo w gotowiznie wpłacać do kasy pieniądze, a pisarz miał to wszystko skrętnie wpisywać do specjalnie w tym celu prowadzonych ksiąg rachunkowych. Oprócz starszego, pozostali czterej mieli w dwóch grupach w określonych porach zająć się skupowaniem towarów wielkimi partiami po wsiach i miasteczkach w dni targowe bezpośrednio od producentów, a nie od przekupniów. Również inni członkowie Kompanii mieli im w tym pomagać i ściśle z nimi współpracować *cum consensu totius Societatis*.¹² Specjalnie do finansowania handlu hurtowego („grubego handlu”) miała być, z uchwałą całego zgromadzenia, wydzielona osobna suma. Kasa Towarzystwa miała być u W. Rossa, zaś 2 klucze do niej u Aleksandra Cuthberta i Jakuba Graya. Im został powierzony ścisły dozór i co miesiąc — rewizja zawartości. Do kasy mieli oni chodzić w obecności wszystkich uprzednio wymienionych. Żaden członek Kompanii nie mógł uprawiać handlu na własną rękę poza zrzeczeniem, tak w Kiejdanach, jak i w innych miasteczkach, „ale podług najlepszej możliwości i wiadomości, szukać i rozmnażać pożytki *Societatis*”.¹³ Wyraźnie zastrzeżono, iż obroty handlowe miały być dokonywane tylko gotówką. Nie wolno było nikomu brać towarów na kredyt. W uzasadnionych przypadkach mieli o tym decydować wszyscy za-

¹⁰ *Ibid.*, p. 4 i 5.

¹¹ *Ibid.*, p. 6.

¹² *Ibid.*

¹³ *Ibid.*, p. 9.

interesowani na specjalnych zebraniach i to po zastrzeżeniu szeregu warunków.

Strefa handlu Kompanii obejmowała w pierwszej kolejności Żmudź. *Societas* miała być w stałym kontakcie z kupcami Królewca, Rygi i innych miast. Pieniądze na korespondencję handlową między zainteresowanymi pochodzić miały z kasy publicznej Towarzystwa. Dochody z handlu, w myśl założeń statutowych, przeznaczano na różne cele. Przede wszystkim podziału zysków miano dokonywać proporcjonalnie do długów (wkładów pożyczkowych) jego członków. Tak miało być aż do spłacenia zadłużeń zaciągniętych na prowadzenie handlu, potem zaś „[...] wszyscy wspólnie pracujący w handlu mamy się *aequali* pożytku *dispartimento* cieszyć, *cum maiori* na spółbractwem naszą *respectu*”.¹⁴ W przyszłości, kiedy już Kompania dawać będzie większe zyski, wówczas wszyscy jej członkowie każdego roku mieli proporcjonalnie powiększać jej kapitał. Dziesiątą część zysków przeznaczać miano na pomoc współbractwom zborowym, szczególnie w Kiejdanach. Pieniądze asygnowano na reperację budynków kultowych, wsparcie ministrów, różne podróże w sprawach wyznaniowych i kontakty z innymi kościołami i prowincjami. Tę część zysków obecnie i w przyszłości przekazywać miano każdorazowemu seniorowi duchownemu dystryktu żmudzkiego. Podział jego miał być dokonywany między potrzebujących na specjalnej sesji zborowej. Następna, druga z kolei dziesiąta część zysków miała iść na wsparcie ubogich członków gminy szkockiego i polskiego pochodzenia, szczególnie matek z małymi dziećmi i ubogich starych wdów (Kuper, Erskinowa z dziećmi, Hunter, stary Arent, kotlarz Watson). Podziału mieli dokonać na specjalnym posiedzeniu sami zainteresowani. W Kiejdanach planowano założenie 2 kramów i 1 apteki, wszystko za specjalnie na ten cel wydzielone pieniądze. Kram z tekstyliami (głównie sukniem) miano przekazać W. Rossowi i D. Andersonowi, zaś kram z korzeniami i innymi towarami A. Leitycowi. Z obu kramów pieniądze miały wpływać do wspólnej kasy co tydzień. Założona apteka została oddana T. A. Reynoldowi, a zyski z niej odprowadzane do wspólnej kasy, przy czym jej dzierżawca podlegał tym samym, co pozostali członkowie Towarzystwa zasadom. Obywatelowi Kielm, Szkotowi Hayowi wyasygnowano 600 zł pruskich na prowadzenie handlu, odebrawszy wprzód od niego przysięgę. Z zysku trzecia część wpływać miała do wspólnej kasy Kompanii, a pozostałe na jego użytek. Również inny kupiec szkocki z tego miasta, Minorg, miał zostać przyjęty do Towarzystwa po złożeniu przysięgi. Dostęp do Kompanii został otwarty dla wszystkich ludzi wiary kalwińskiej, szczególnie tym, którzy by mogli wnieść okreś-

¹⁴ *Ibid.*, p. 12.

lone sumy do wspólnej kasy. Gdy w trakcie funkcjonowania coś z postanowień okazałoby się nie najlepsze lub czegoś brakowało, wówczas na zwyczajnej sesji braki te miały być uzupełnione i poprawione. Wszyscy członkowie założonej Kompanii, szczególnie po otwarciu jej kramów, powinni byli tylko tam nabywać wszystkie niezbędne artykuły. Jeśliby postępowali inaczej, podlegali ustalonej grzywnie za każde przewinienie w wysokości 10 kóp litewskich (25 zł). Po śmierci jakiegokolwiek członka Towarzystwa naturalnym spadkobiercą zostawał jego syn, lub syn z żoną. Córki miały dziedziczyć do czasu pójścia za mąż, żona zaś zmarłego „[...] tylko *ad dies vitae* ma być tego partycypantką”.¹⁵ Na dalszych krewnych w kraju i za granicą nie wolno było cedować swych uprawnień spadkowych i uczestnictwa w dochodach Kompanii. Paragraf 21 formułował przewinienia, za które można było zostać wykluczonym z bractwa handlowego. A więc jeśli ktoś z członków powodowany prywatą wszczynął zwady, właśnie przeciwko jednemu lub wszystkim swoim współtowarzyszom i współwyznawcom, sam lub z pomocą innych czynił szkody Towarzystwu albo dążył do jego zniszczenia, względnie wyrzekł się religii kalwińskiej — miał być oddalony od wszystkich jego dóbr i pozbawiony prawa członkostwa. Najwyższą władzą Kompanii było jej doroczne zebranie w dniu 11 listopada (św. Marcin). Wówczas to miano dokonywać generalnego przeglądu jej funduszków — zbadać dochody i rozchody. W obradach brali udział świeccy i duchowni seniorowie zboru (Szkoci), miejscem zaś obrad postanowiono uczynić mieszkanie każdorazowego seniora żmudzkiego. Zgromadzenia „[...] moc zupełną mieć mają wszystkich ogólnie i każdego z osobna *in hoc negotio* pracujących dalej zatrzymać, a zaś niezgodnych i w jakowym [...] fałszu poszlakowanych, *removere*, a na to miejsce, także na miejsce zmarłych innych *substituere*”.¹⁶ W czasie zebrania akt fundacji wraz z przysięgą miał być odczytany publicznie, a uchwały wraz z konkluzjami dokonanych rewizji zaprotokółowane w księdze posiedzeń i podpisane przez wszystkich uczestników zebrania. Postulowano, aby w drodze pertraktacji skłonić Szkotów mieszkających w Królewcu do przystąpienia do Kompanii Kiejdańskiej. Rokowania z nimi w tej sprawie przeprowadzić miało specjalne poselstwo. Po sfinalizowaniu umowy należało ich wpisać „*in Catalogum Societatis*”. Znalazły się również słowa wdzięczności, rezerwowane także u potomnych, dla seniora żmudzkiego ks. J. Gordona za jego pracę wokół zagranicznej kolekty. Obiecywano mu obmyśleć specjalne wynagrodzenie pieniężne. Wszyscy członkowie Kompanii chcąc, aby trwała ona po „wieczne czasy” zobowiązy-

¹⁵ *Ibid.*, p. 20.

¹⁶ *Ibid.*, p. 22.

wali się przestrzegać opisane postanowienia „[...] i *iuramentem* to chwalebne *pactum* utwierdzić”.¹⁷ Gdyby jednak ktoś, mimo napomnień na sesjach, miał „to postanowienie przestępować, ono gwałcić i łamać”, wówczas rada zboru ewangelickiego kiejdańskiego mogła towary Towarzystwa, gotówkę i cały ruchomy majątek, tak w kraju jak i za granicą, zarekwirować. W takim przypadku mogła starszyzna zborowa „wszystkłą sumę *in usum et commodum* zgromadzenia zboru kiejdańskiego vindicować”.¹⁸

Zjawiskiem szeroko rozpowszechnionym, nie tylko na terenie W. Ks. Litewskiego, było oddawanie sum zborowych patronom szlacheckim lub kupcom na określony procent. Zbór kiejdański korzystał z usług kupców-Szkotów, swych współwyznawców. Przedostatni punkt aktu fundacji Kompanii wspominał o tym, iż kupcy zalegają z wypłatą prowizji od pobranych sum zborowych. Sumy te nie mogły jednak być zwrócone z racji olbrzymiego braku pieniędzy. Proszono tedy seniorów świeckich i duchownych, aby jeszcze na okres 3 lat sprolongowano je, a dopiero po jego upływie zobowiązywali się, oddać sumy główne lub punktualnie płacić od nich procenty po 6 od stu. Ostatni punkt omawianego aktu fundacji (27) zawierał rotę przysięgi składanej w pierwszej kolejności przez członków założycieli, a następnie wszystkich przystępujących do Kompanii. Tekst juramentu powtarzał znane już sformułowania poprzednio omówione, jak również wprowadzał nowe elementy. Do znanych już należał obowiązek: miłości, wierności i wzajemnej pomocy jej członków, powiększania kapitału zakładowego danego im przez zbór, sprawiedliwego podziału zysków zgodnie z brzmieniem punktu 12 bez względu na pokrewieństwo, przyjaźń i inne respekta, nie czynienia niczego co mogłoby przynieść szkodę Kompanii, tak w kraju jak i za granicą, eliminowania każdego chcącego w ten sposób postępować, przyjmowania nowych członków po uprzednio złożonej przysiędze, przestrzegania każdego punktu aktu fundacyjnego przez wszystkich członków Kompanii. Nowym elementem było postanowienie o nie uciekaniu się do sądów w przypadku różnic zdań między członkami Towarzystwa. W tym przypadku obie strony winne były poprzestać na arbitrażu innych osób z grona Kompanii, względnie seniorów zborowych i członków magistratu kiejdańskiego, oczywiście współwyznawców. Wszelka myśli o apelacji była z góry wykluczona. Osoby bezpośrednio pracujące w handlu detalicznym powinny były ostrożnie postępować we wszystkich czynnościach handlowych. Asortyment handlu był bardzo szeroki, nie gardzono żadnymi towarami. O specjalizacji w handlu (tylko niektó-

¹⁷ *Ibid.*, p. 25.

¹⁸ *Ibid.*

rymi materiałami) nie mogło być mowy. Akt fundacyjny Towarzystwa Handlowego podpisali, oprócz osób wymienionych na początku, także William Ross i Teodor Adolf Reynold. Wszystkie uchwały i sformułowania poszczególnych punktów zapadały jednomyślnie.

Akt fundujący Kompanię Handlową bynajmniej nie zapoczątkowywał pewnych form współpracy i kooperacji między szkockimi kupcami w Kiejdanach. Takie formy miały miejsce już wcześniej. Na wspomnianej sesji zboru kiejdańskiego w dniach 3—4 lipca 1731 r. (a więc na 4 dni przed oficjalnym powołaniem Kompanii) stwierdzano już, iż za 3 tys. tyńfów i 60 talarów nabyte towary „na wicinie p. Haaka idą, który towar ma być dysponowany *per Societatem* bez utraty kapitału, *profect* ma *in usum fructum Societatem cedere*, podług punktów *fundationem Societatis*”.¹⁹ Na tej samej sesji członkowie Towarzystwa wzięli 4000 zł pruskich na skupowanie siemienia lnianego i innych towarów. Z rachunków dowiadujemy się, że kredyt zaciągnięty u dwu kupców (chyba królewieckich?) Becka i Adolfa Saturgusa wynosił 1 673 zł 23 gr. Tak więc wpływy z kolektki były tylko jednym ze źródeł wpływu kapitału na uruchomienie Towarzystwa Handlowego.

Czy Kompania rozwinęła ożywioną działalność i na jak długi okres czasu? Na pytanie to trudno jest dać wyczerpującą odpowiedź z powodu braku materiałów źródłowych. Z funkcjonowaniem jej nie było chyba najlepiej. Na sesji synodowej zboru kiejdańskiego 30 III 1732 r. znalazło się nader wymowne stwierdzenie: „Szkoci byli wielce gromieni za niedotrzymanie punktów względem dyspozycji sumy kolektkowej”.²⁰ Najprawdopodobniej nie wszystkie punkty aktu fundacji były w praktyce dotrzymane (szczególnie 12 o podziale zysków). O szerszej działalności Kompanii nie udało mi się dotąd znaleźć odpowiednich materiałów. Chyba osobiste interesy okazały się w praktyce silniejsze niż ogólne założenia poparte dobrem zboru i wszystkich jego współwyznawców.

Kompania ufundowana w Kiejdanach miała na celu ożywienie handlu, lepszą jego organizację i zespolenie wysiłków wszystkich kupców. Obejmować miała w przyszłości wszystkich kupców-Szkotów mieszkających na terenie Żmudzi (Kiejdany, Kielmy), Prus (Królewiec) i Inflant (Ryga). Droga dla Szkotów mieszkających w innych miastach stała otworem. Kompania od początku odczuwała brak kapitału obrotowego, stąd m. in. wciągnięcie sumy z kolektki zebranej za granicą przez ks. J. Gordona. Oprócz tego pieniądze prywatne kupców, pożyczki u innych — miały systematycznie wspierać ciągle niewystarczające środki

¹⁹ *Ibid.* (Sesja obrad 3—4 VII 1731).

²⁰ Biblioteka Republikańska w Wilnie. F. 93 nr 17 (Sesje kiejdańskie 1719--1744).

na finansowanie przedsięwzięć. Towarzystwo oparte było na zasadach narodowościowych i ściśle wyznaniowych. Mogli doń należeć tylko wyznawcy wiary ewangelickiej (kalwińskiej), a odpadnięcie od kościoła reformowanego było równoznaczne z wydaleniem z Kompanii. Miała ona również charakter bractwa religijnego ściśle związanego ze zborom, a to dzięki akcji charytatywnej. Przeznaczano na nią dziesiątą część zysków, przy czym miała ona już obejmować nie tylko wyznawców szkockiego pochodzenia. Zorganizowana była na wzór kapitalistyczny, mimo frazeologii równościowej. O wysokości dochodów decydował wkład pieniężny. Był to rodzaj spółki akcyjnej ubranej w szaty religijne. Częste kontakty, w tym i handlowe, z kupcami W. Brytanii umożliwiały zapoznanie się z nowymi formami organizacji handlu. Kompania była właśnie namacalnym dowodem ich przeszczepienia na grunt polski. Roli tej podjęli się kupcy obcego pochodzenia, zupełnie spolszczeni. Na próbie przeszczepienia Kompanii na nasz grunt i uczynienia z niej głównej formy szerokiego handlu polega m. in. jej znaczenie. Już niebawem stanie się ona powszechnie znana, a więc religijna przestanie spełniać rolę gwaranta interesów. Ale proces taki dokona się w nowej sytuacji polityczno-prawnej różnowierstwa w Polsce w drugiej połowie XVIII w.

2. Wokół zabójstwa ministra kalwińskiego w Birżach 1754 r.

Na terenie W. Ks. Litewskiego (w odróżnieniu od Korony) kościoły reformacyjne posiadały m. in. osobowość prawną na równi z katolickimi.²¹ Pozwalała ona zborom kalwińskim na formalne korzystanie z uprawnień Statutu Litewskiego i obronę swoich interesów na drodze sądowej. Oczywiście te formalne gwarancje wcale nie oznaczały rzeczywistej i pełnej równości prawnej, wcale nie chroniły kościołów reformacyjnych przed przeróżnymi gwałtami. Postępowanie sądowe nawet wobec właściwych przestępców natrafiało na mur niechęci, często umożliwiano im też ucieczki z więzienia. Wydaje się, iż formalne równouprawnienie jeszcze bardziej aktywizowało kontrreformację do walki z reformacją przede wszystkim *per nefas*. Metody walki kontrreformacji na terenie Litwy charakteryzować się będą większą gwałtownością. Przybierały one tutaj formy specyficzne. Niszczenie zborów po miastach królewskich, a nawet w dobrach prywatnych szlachty było nagminnie spotykane w Koronie. Nie był natomiast tu znany napad biskupa katolickiego z własną służbą na kościół kalwiński. Miał on miejsce

²¹ S. T w o r e k: *Zabiegi wokół utworzenia kolegium pro alumniis dla kalwinów małopolskich i litewskich* [w:] *Polska w Europie*, Lublin 1968, s. 152 i n.

w Giałowie na Żmudzi w 1620 r., kiedy to Stanisław Kiszka, bp żmudzki zniszczył zbor, zabudowania kościelne i szkołę wraz z biblioteką ministrowską.²² Posiadana osobowość prawna i możliwość sądenia się wcale nie uchroniła zboru wileńskiego przed czterokrotnym zburzeniem mimo nieraz bezpośrednich zabiegów potężnych Radziwiłłów. Tym ostatnim udało się załatwić wiele spraw polubowanie dzięki osobistym koligacjom, znaczeniu i wpływowi (m. in. u biskupów wileńskich, żmudzkich i łuckich). Po r. 1668 sytuacja była groźna, ale jeszcze nie tragiczna. Ludwika Karolina, margrabina brandenburska, a następnie żona Karola Filipa, palatyna reńskiego, zrobiła bardzo wiele dla ratowania i odbudowy zniszczonego kalwinizmu na Litwie. Po r. 1717 kalwinizm litewski znalazł się w nader trudnym położeniu. Okres ten charakteryzował się wzmożonymi prześladowaniami i szczególnie dotkliwymi szykanami. Kontrreformacja wkraczała w całej pełni w sprawy wewnętrzne zborów. Pełnienie obowiązków religijnych przez ministrów najeżone było różnymi niebezpieczeństwami. Często na śluby, chrzty, pogrzeby trzeba było otrzymywać zezwolenia proboszczów katolickich, oczywiście wydawane nie za darmo. Zaczęły się sypać różne pozwy na ministrów udzielających posług nie swym wyznawcom i rzekomo kaptujących wiernych spośród katolików. Na szczególne bezprawie narażone były dzieci zrodzone z małżeństw mieszanych pod względem religijnym. Ustalone zwyczaje, iż syn wychowywany był w wierze ojca, córki — matki, nie były przestrzegane. Często ingerencje ze strony kościoła katolickiego były dokonywane w formie bardzo brutalnej.

Nowym elementem w walce kontrreformacji na Litwie, nie spotykanym na terenie Korony, były bezpośrednie zabójstwa kalwińskich kaznodziejów. Pierwszego z nich dokonano na ks. Andrzeju Lisieckim, ministrze w Sołomieściu.²³ Zabójcą był ks. Stanisław Lipowski, pleban kupiski. Synod prowincjonalny w Kojdanowie 1699 r. biadając, iż fakt ten „[...] w koszt niemały wprawił kościół”²⁴ powierzał go zabiegom i staraniom obrońcy zborowego i seniora wileńskiego Marcina Niewierskiego. Znając ubóstwo zborów i chroniczny brak funduszy, ratunek widziano w ogłoszonej po wszystkich okręgach kolekcje na wydatki zwią-

²² Biblioteka Republikańska w Wilnie, F. 93 nr 17; K. Chodynicki: *Sprawa o spalenie zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi*, „Reformacja w Polsce”, t. V, s. 148.

²³ J. Łukasiewicz (*Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie*, t. I, s. 291). przesuwa tę datę na r. 1697. Sprawą Lisieckiego zajęły się synody prowincjonalne obradujące w Kojdanowie w czerwcu 1699 r. i w Bielicy w 1700 r. (28 VI — 2 VII). Trudno nawet przypuścić, aby nie zajął się nią synod prowincjonalny w Żupranach (8 — 9 VI 1698), gdyby istotnie miało to miejsce w r. 1697.

²⁴ Bibl. Lit. Akad. Nauk w Wilnie, F. 40 ERS-125.

zane z procesem. Istotnie wpłynąć musiała znaczna kwota skoro z rozliczenia złożonego przez M. Niewierskiego na wspomnianym synodzie 1699 r. wynikało, iż wydanych zostało 909,26 zł.²⁵ Jest rzeczą charakterystyczną, że mimo formalnego równouprawnienia nie chciano przyjąć protestacji w grodach upickim i wiłkomirskim.²⁶ Praktyka podyktowana nienawiścią wyznaniową i w tym przypadku wyprzedziła literę prawa. Mimo tego dochodzenia sprawiedliwości zbór nie zaniechał. W r. 1700 ze sprawozdania wynikało, iż „*ekspens* o głowę Lisieckiego było 531,12 zł.”²⁷ Wydarzenia związane z wojną północną przesądziły sprawę na niekorzyść kalwinów litewskich. Nie słyszymy też o niej więcej.

W znacznie gorszych warunkach przyszło zborowi kalwińskiemu zmagać się o inną analogiczną sprawę — zabójstwa ks. Andrzeja Moczulskiego, ministra w Birżach i konseniora dystryktu zawilejskiego.

A. Moczulski urodził się ok. r. 1710. Jako alumn kształcił się w seminarium kiejdańskim. W 1729 r. otrzymał stopień lektora przy zborze kiejdańskim. Zachęcano go też do dalszego uczenia się języka litewskiego. Miał on również jako uczeń starszej klasy pomagać młodszym alumnom i zachęcać ich do nauki j. litewskiego. Przy nadarzającej się okazji obiecywano wysłać go na studia zagraniczne.²⁸ W r. 1732 spotykamy go w Królewcu, w alumnacie ufundowanym przez ks. Ludwikę Karolinę Radziwiłłównę, margrabinę brandenburską²⁹, zaś w r. 1735, zgodnie z uchwałą synodu prowincjonalnego, miał udać się do Marburga na miejsce Stefana Horoszki, jego zaś miejsce w Królewcu zająć miał Jan Baczyński.³⁰ W 1740 r. będąc diakonem został ordynowany na ministra³¹ i odtąd zaczęła się wędrówka po różnych zborach i walka z mnożącymi się przeciwnościami.

W czasie ministrowania Moczulskiego na biskupstwie wileńskim zasiadał Michał Jan Zienkowiec (1730—1762), którego życie — według zapewnienia ks. Wincentego Przyagłowskiego — „pełne jest pięknych czynów i budujących przykładów”.³² Być może mieściły się one we wzmożonej walce z protestantyzmem. W r. 1744 synod wileński zakazał m. in. nauczania dzieci katolickich przez heretyków oraz uznał małżeństwa

²⁵ *Ibid.*

²⁶ J. Łukasiewicz: *op. cit.*, t. I, s. 291 i nn.

²⁷ Bibl. Lit. Akad. Nauk w Wilnie, F. 40. ERS-125.

²⁸ Bibl. Lit. Akad. Nauk w Wilnie, F. 40. ERS-715.

²⁹ *Ibid.*

³⁰ *Ibid.*

³¹ *Ibid.*

³² Ks. W. Przyagłowski: *Żywoty biskupów wileńskich*, t. III, Petersburg 1860, s. 133; Ks. J. Kurczewski: *Biskupstwo wileńskie*, Wino 1912, s. 54.

mieszane pod względem wyznaniowym za niegodziwe i nieważne.³³ Wspominam o tym dlatego, iż pozwy biskupie w tej ostatniej kwestii dadzą się silnie we znaki wielu ministrom kalwińskim. Gwoli ścisłości przyznać trzeba, że podobnie wypowiadały się synody prowincjonalne kalwinów litewskich, przestrzegając zarazem swych współpracowników przed niebezpieczeństwami z tego wynikającymi.³⁴ 28 II 1748 r. bp Zienkowicz pozwał do konsystorza ministrów: Michała Jawgiela i Michała Cerawskiego, kaznodziei birżańskich, Andrzeja Moczulskiego, ministra radziwiliskiego i Krzysztofa Bukowskiego, ministra popielskiego o szerzenie herezji kalwińskiej prawem zakazanej i przeciwniej nauce kościoła katolickiego.³⁵

W rok później (29 III) August III pozywał Moczulskiego i innych do stawienia się na Trybunał w Wilnie o przyjęcie dziecka urodzonego w wierze katolickiej do kościoła ewangelickiego. Świadcami oskarżenia mieli być księża: Michał Kraw i Jakub Pacewicz, kanonik upicki.³⁶ W początkach 1750 r. (16 II) bp Zienkowicz znowu pozwał wymienionych czterech ministrów do konsystorza wileńskiego, iż „[...] *tum natas ex parentibus catholicis patre vel matre catholicis, pertinentesque iuremerto ad fidem catholicam suo tempore specificandas ad suam nefandam sectam pertrahere [...]*”.³⁷ To samo ponowione zostało kilka dni później (23 II). Nazajutrz komisarze konsystorscy: Stanisław Stefan Kuzowski, pleban kryniczński i Michał Józef Balewicz, pleban ponewelski, oznajmiają stronom: ks. Stanisławowi Dowkontowi, plebanowi birżańskiemu i czterem ministrom kalwińskim (K. Bukowskiemu, M. Cerawskiemu, M. Jawgielowi i A. Moczulskiemu), że w sprawie „zwiedzenia ludzi należących do wiary katolickiej i przywrócenie do swojej sekty kalwińskiej, o śluby i chrzty [...]” mają odprawić inkwizycję (dochodzenie na miejscu wraz z przesłuchaniem świadków), a termin jej naznaczają na 8 kwietnia w plebanii birżańskiej.³⁸ Kalwinom zarzucono nawrócenie chłopca i dziewczyny urodzonych z rodziców katolickich, chrzczenie dzieci katolickich przez ministrów kalwińskich oraz dawanie przez nich ślubów katolikom. A kalwini oskarżali księży katolickich, iż ci chwyтали ich współpracowników w Birżach i osadzali u siebie na plebaniach

³³ Ks. Przyagłowski: *op. cit.*, t. III, s. 154; Ks. Kurczewski: *op. cit.*, s. 138.

³⁴ Synod prowincjonalny obradujący w Kojdanowie 4—6 IX 1740 postanowił, by w stan małżeński nie wstępowano z osobami obcej wiary. W tych przypadkach ministrom nie pozwalano dawać ślubów (F. 40 ERS-715).

³⁵ Biblioteka Republikańska w Wilnie, F. 93 nr 15.

³⁶ *Ibid.*

³⁷ *Ibid.*

³⁸ *Ibid.*

w Birżach i Popielu. Ks. Andrzej Omieciński dał powtórnie ślub osobom, które uprzednio zawarły go w zborze, uznając tym samym ślub w kościele kalwińskim za nieważny. Ks. Dowkont, pleban birżański, ks. Jawgiela, kaznodzieję birżańskiego „do swojej stancji zaprosiwszy pobił”, a ten „ucieczką siebie salwował od w pogoń idących ludzi [...]”.³⁹ Tenże ks. Dowkont słuchaczom zboru birżańskiego pozabierał i niszczył księgi do nabożeństwa, skonfiskował zboże ubogim dzwonnikom, żebrzącym po wsiach, oraz najechał w nocy folwark Hubiszki dzierzony przez ewangeliczkę Hulową, a córkę jej porwał i osadził na plebanii celem nawrócenia na katolicyzm. Z plebanii birżańskiej szczególnej opresji doznawali również od ks. Rubowicza, który domy słuchaczy zborowych odwiedzał i przymuszał ich do praktyk związanych z religią katolicką. W Popielu z poduszczenia ks. Omiecińskiego napadnięto na cmentarz kalwiński, rozebrano i zniszczono jego ogrodzenie.⁴⁰ W czasie inkwizycji w dniu 8 kwietnia przesłuchano 36 świadków, po 18 ze strony katolickiej i kalwińskiej. W dekrete ogłoszonym 25 maja tego roku znalazły się interesujące zeznania świadków: Piotra Żylińskiego i Marcina Balczunasa. Pierwszy z nich zeznał m. in., iż ks. Omieciński chłopca z wioski Sanginów, Jana Walkiunasa urodzonego z matki katolickiej zabrał na tydzień do plebanii w Popielu, tam go nauczał i nawrócił na katolicyzm. Tego chłopca chcieli kalwini siłą odebrać księdzu. Po powrocie z plebanii chłopiec został ponownie słuchaczem zboru kalwińskiego. Na pytanie, za czyją namową to się stało, nie mógł odpowiedzieć. Pleban birżański nakazał wszystkim kalwinom spowiadać się u siebie, a nie u swych kaznodziejów. Drugi świadek, kalwin, przypomniał o zwyczaju przestrzegany dawniej w przypadkach małżeństw mieszanych pod względem wyznaniowym. Gdy ojciec był katolikiem, a matka ewangeliczką, to synowie zostawali katolikami, a córki kalwinkami. W przypadku odwrotnym zasada ta była również zachowywana. Kiedy oboje rodzice byli katolikami, to ministrowie kalwińscy nie udzielali ślubów, nie chrzcili też dzieci zrodzonych z takich związków. Gdy panna była wyznania kalwińskiego, ślubu udzielał minister kalwiński. Dzieci płci męskiej w tym przypadku chrzcili ksiądz katolicki, a żeńskiej — kaznodzieja kalwiński. Obecnie zaś, co najmniej od 10 lat, ministrowie kalwińscy nie udzielają ślubów nawet wówczas, gdy panna jest słuchaczką ich kościoła, również nie chrzczą córek z takiego związku, gdyż wszystkich tych czynności zabraniał im ks. Omieciński.⁴¹ W początkach grudnia 1750 r. bp Zienkowicz zakazał sprawować funkcje duchowne

³⁹ *Ibid.*

⁴⁰ *Ibid.*

⁴¹ *Ibid.*

wspomnianym czterem ministrom birzańskim, zaś w roku następnym kilka było pozwów tegoż bpa na owych ministrów. W początkach r. 1752 był również pozew ks. Dowkonta. Za czterema kaznodziejami kalwińskimi wstawiał się do Zienkowicza w liście z 19 VII 1752 r. (pisanym z Królewca) król pruski Fryderyk II.⁴² Wreszcie w październiku-listopadzie tego roku został pozwany do konsystorza wileńskiego Andrzej Moczulski, już kaznodzieja birzański o rzekome „zwiedzenie do sekty kalwińskiej” Katarzyny Wojtonajcie (pozyw 27 X, 15 XI).

Przed samymi więc wydarzeniami z r. 1754 atmosfera w Birzach, dzięki wojowniczości tamtejszych duchownych, była napięta. Pozwoliłszy sobie przypomnieć szczegóły, gdyż one przede wszystkim ją charakteryzowały. Poznaliśmy już głównych aktorów, m. in. ks. A. Omiecińskiego i ministra A. Moczulskiego.

Data zabójstwa ks. Moczulskiego i jego morderca są błędne w literaturze naukowej. Fakt ten potraktowano jako swego rodzaju ciekawostkę. W skromnym przypisie J. Łukaszewicz podał datę 1753, a zabójcę w osobie ks. Rubowicza, komendarza przy kościele katolickim w Birzach. Miał on zabić Moczulskiego na „otwartym gościńcu”.⁴³ E. Tyszkiewicz powtórzył najprawdopodobniej tę wiadomość za J. Łukaszewiczem, gdyż wszystkie jej elementy pozostały takie same. Zdobyczą autora było stwierdzenie, iż zabójstwo miało miejsce „[...] wśród dnia białego na rynku” i że uszło to mordercy bezkarnie.⁴⁴ H. Merczyng cały fakt, nie wiadomo na jakiej podstawie, przeniósł do Sołomieścia i to o 10 lat później, gdzie w r. 1763 kaznodzieja ks. Michał Jawgiel (znany nam już z pozwów) został okropnie pobity przez plebana katolickiego Popielskiego.⁴⁵ Jak zobaczymy niebawem, są to elementy interesującego nas faktu.

A jak przedstawiała się sprawa w świetle zachowanych akt sądowych? Przede wszystkim ciężkie pobicie A. Moczulskiego miało miejsce 4 IX 1754 r., a śmierć od ran odniesionych nastąpiła w kilka miesięcy później 19 I 1755 r. Zabójcą był ks. Andrzej Omieciński. Przebieg pobicia Moczulskiego, w wyniku którego nastąpiła śmierć, zrelacjonował w urzędowej obdukcji poszkodowanego generał powiatu upickiego Jan Józef Fuderowicz w dniu 5 IX br. Akt spisany był w plebanii zborowej w Birzach. A Moczulski pełnił wówczas funkcję kaznodziei zborowego w Birzach i konseniora dystryktu zawilejskiego. Ciężkie po-

⁴² *Ibid.*

⁴³ Łukaszewicz: *op. cit.*, t. II, s. 9 przyp. 1.

⁴⁴ E. Tyszkiewicz: *Birże. Rzut oka na przeszłość miasta, zamku i ordynacji*, Petersburg 1869, s. 89.

⁴⁵ H. Merczyng: *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1904, s. 98.

bicie było przemyślane i sprytnie przygotowane przez ks. Omiecińskiego działającego z zasadzki. Przyjechawszy do Birż posłał on jednego ze swych sług do Moczulskiego pracującego w polu z wiadomością, jakoby ten został wezwany do natychmiastowego stawienia się na zamku ks. H. F. Radziwiłła, chorążego W. Ks. Litewskiego. Jadąc z pola do dworu natknął się Moczulski na czyhającego nań wraz ze swą służbą ks. Omiecińskiego. Wówczas to ten ostatni napadł na niego zupełnie bezbronnego i „przypadłszy za piersi uchwycił, z pomocnikami z kolaski, wyrwał, o ziemię rzuciwszy”.⁴⁶ Z dwóch pomocników komendarza popielskiego⁴⁷, jeden obezwładnił Moczulskiego wykręciwszy mu rękę, drugi zakrył mu usta, dusił go za gardło i „piersi kolanami stłuk”. „Sam zaś pomieniony ks. Omieciński niemiłosiernie kańczugiem zabijał, sutannę na ks. Moczulskim i opończę podarli”. Bito tęgimi razami po całym ciele. „W tym tyrańskim z biciu krew nosem i gębą spłynęła, tak że samego bez pamięci na tym samym miejscu przybitego zostawili.”⁴⁸ Relacja została spisana na prośbę strony poszkodowanej. W imieniu Moczulskiego skargę do sądu bpa Zienkowicza skierował senior zawilejski Jakub Bukowski przytaczając protokół z oględzin pobitego. Znając zapał wileńskiego biskupa raczej do zwalczania różnowierców, nie kwapił się on z szybkim dochodzeniem, słusznie rozumując, iż czas działa na obronę pozwanego. Dopiero 24 X tr. naznaczył on obu stronom termin stawienia się przed sądem. Sprawa ciągnęła się przez cały rok. Ostatni dokument posiadamy z 5 IX 1755 r. i bynajmniej nie stanowi on jej zakończenia.

Po 19 I 1755 r., tj. po śmierci A. Moczulskiego, proces nabrał nowej treści. Sprawa stanęła na roczkach pow. upickiego odprawiających się w Poniewieżu i została przeniesiona do ksiąg grodzkich tegoż powiatu. Na podstawie posiadanego wypisu z owych akt z datą 8 lutego tr. dowiadujemy się, iż wniósł ją Jan Kozłowski w imieniu Jerzego Borowicza, chorążego upickiego, Aleksandra Cedrowskiego, Władysława i Jana Borowiczów, Jana Mayera i Adama Waltera. Starostą grodowym był Stanisław z Kozielska Puzyna, a pisarzem grodzkim — Stanisław Rusiel. Pozywający oskarżali ks. A. Omiecińskiego o to, że ks. A. Moczulskiego 4 IX 1754 r., „zbił, stłukł, styranizował, jak chciał nad nim pastwił się. *Tandem*, z którego z bicia w roku terażniejszym 1755, 19 stycznia tenże ks. Moczulski zmarł [...]”.⁴⁹ Oprócz ukarania pozwanego zgodnie z prawem, domagali się wynagrodzenia z nawiązką szkód, nakładów i wydań-

⁴⁶ Biblioteka Republikańska w Wilnie, F 93 nr 15.

⁴⁷ *Ibid.*

⁴⁸ *Ibid.*

⁴⁹ *Ibid.*

ków prawnych. Znamy dalszy przebieg sprawy w konsystorzu wileńskim. 12 V tego r. bp Zienkowicz wzywał na 31 V do konsystorza Omiecińskiego, *sanctissimi domini nostri alumni, misjonarii popielensis* i kalwinów: seniora Jakuba Bukowskiego, Michała Cerawskiego, kaznodzieję radziwiliskiego i żonę zmarłego Moczulskiego, Rozalię. Komisarze wcześniej powołani: ks. Jan Stanisław Plat, kanonik inflancki, proboszcz wobalnicki, i Kazimierz Judymowicz, pleban kiejdański, oznajmili 14 V, iż w sprawie birżańskiej, po własnym rozpoznaniu, odsyłają obie strony do Wilna, gdzie na dzień 23 V naznaczony został termin odczytania orzeczenia. Z trzydniowym opóźnieniem, 26 V w konsystorzu wileńskim ks. Omieciński został zasuspendowany *ab officio*.⁵⁰ Wiodocznie wyrok zbyt łagodny nie uspokoił zwłaszcza strony kalwińskiej. Główna batalia w następnym okresie została rozegrana wokół twierdzenia, że istotnie ks. Moczulski zmarł wskutek ran odniesionych w czasie pobicia. Pozwany twierdził, iż nie można pobicia i śmierci łączyć w łańcuch przyczynowo-skutkowy, a nawet takie oskarżenie nazwał kalumnią. Nowy komisarz ks. Michał Józef Balewicz, dziekan kupiski, pleban ponewelski, oznajmił pozwem datowanym 1 lipca, że po zbadaniu sprawy przez komisję, zwołuje obie strony na 7 lipca do Wilna celem otwarcia opieczętowanej koperty i odczytania orzeczenia. Decyzji tej nie znamy. W każdym razie nie kończyła ona sprawy. Obciążenie Omiecińskiego zbrodnią ludobójstwa uznano za fakt bez pokrycia. To też komisarze, znani nam już z poprzednich komisji: ks. M. J. Balewicz i K. Judymowicz, w dniu 2 sierpnia poinformowali strony zainteresowane, zwłaszcza Omiecińskiego i Bukowskiego, że urząd konsystorski wileński rozkazał im w toczącej się sprawie „odprawić inkwizycją”.⁵¹ Obie strony miały się zjawić w Birżach w dniu 1 września wraz ze swoimi świadkami i pytaniami. Istotnie, z datą 2 września znamy 11 pytań przygotowanych na inkwizycję przez seniora J. Bukowskiego. Pytania kierowane do świadków miały w pełni określić sylwetkę ks. A. Omiecińskiego. Kilka z nich stwierdzało, iż on „pokoju nigdy nie dawał”, „wolności religii przeszkadzał i różne krzywdy czynił”.⁵² W tej złości i zawziętości z ukrycia napadł na ks. A. Moczulskiego i ciężko go pobił, w wyniku czego kaznodzieja birżański zmarł. Nie znamy pytań pozwanego. Kładły one zapewne główny nacisk na oddzielenie pobicia od śmierci i pomniejszenia jego winy. Zgodnie ze znaną nam już wcześniej procedurą, komisarze i tym razem po odprawieniu inkwizycji, własny osąd wraz z wynikiem dochodzeń przesłali na piśmie do sądu konsystor-

⁵⁰ *Ibid.*

⁵¹ *Ibid.*

⁵² *Ibid.*

skiego. Powiadomiły o tym obie strony i nazaczyły im termin stawienia się w Wilnie na 12 września.

Na tym urywają się posiadane przez nas dokumenty dotyczące głównej sprawy birżańskiej. Znając dotychczasowy przebieg całej tej sprawy, tendencyjność podyktowaną niechęcią do kalwinizmu, sądzić należy, że główny oskarżony nie poniósł należnej kary, a krzywda i zbrodnia podporządkowane zostały rzekomo wyższym sprawom „prawdziwej religijności”.

Krótki ten szkic dotyczy sprawy jednostkowej. Ukazuje on jednak całą atmosferę niechęci i nienawiści do różnowierców, wciskanie się w ich życie zborowe, pozywania pod lada jakim pozorem do konsystorza. Tylko w tej atmosferze nadgorliwości mogło dojść do ciężkiego pobicia i śmierci kaznodziei kalwińskiego. Trwający rok proces nie doprowadził do skazania winnego zabójstwa. Na jego prowadzenie trzeba było pieniędzy, a tych coraz mniej mogły dostarczyć szczątkowe gminy współwyznawców. Była to jeszcze jedna, ale jakże dokuczliwa, forma walki. Posiadanie prawa obrony wcale nie oznaczało faktycznej możliwości korzystania z niego. Atmosfera temu wybitnie nie sprzyjała.

Р Е З Ю М Е

Настоящая статья посвящена неизвестным до сих пор проблемам литовского кальвинизма первой половины XVIII в., т.е. периода усиленной борьбы с иноверцами. В основу работы, состоящей из двух частей, легли рукописные материалы Республиканской библиотеки в Вильнюсе. В первой части рассматривается организованная в 1731 г. „Торговая компания”. Инициаторами разработки и оглошения акта её основания выступили кальвинисты и полонизировавшиеся шотландцы, осевшие в Кейданах. Целью компании было оживление торговли, улучшение её организации, объединение усилий всех купцов. Эта компания в будущем должна была бы объединить всех купцов-шотландцев, проживающих в Жмуди, Пруссии и Инфлянтах. С самого начала своего существования компания испытывала недостаток оборотного капитала. Её организация была основана на принципе национальности и вероисповедания. Членами компании могли быть только лица, исповедующие евангелизм (кальвинизм), а отступление от реформатской церкви равнялось исключению из компании. Компания носила также характер религиозного братства, тесно связанного благотворительной деятельностью с общиной. Она была организована по капиталистическому образцу, а принцип равноправия, провозглашенный компанией, был только пустой фразеологией. Величина доходов зависела от

размеров денежного вклада. Создание компании было убедительным доводом переноса новых форм организации торговли на польскую почву.

Во второй части работы на примере общины в Бирже рассматриваются известные конфликты, возникшие на религиозной почве между католическим и кальвинистским духовенством. Описывается царившая там атмосфера недоброжелательства и ненависти к иноверцам, вмешательство в их общинные дела, привлечение под любым предлогом к ответу перед консисторией. Только такая атмосфера религиозного фанатизма могла привести в 1754 году к тяжелому избиению и смерти проповедника-кальвиниста Анджея Мочульского, консениора Завилейского дистрикта. Тянувшийся год процесс (в основном перед консисторским судом в Вильно) не осудил виновника убийства ксендза Анджея Омecinьского. На ведение процесса нужны были деньги, которых у остатков общины было все меньше и меньше.

Вопросы, затронутые в настоящей работе, имеют более широкие аспекты, изучение которых будет способствовать лучшему познанию литовского кальвинизма.

R É S U M É

Cet article se compose de deux parties concernant les problèmes inconnus du calvinisme lituanien dans la première moitié du XVIII^e s., époque de luttes acharnées contre d'autres systèmes religieux. L'auteur se servait de manuscrits provenant des collections de la Bibliothèque Républicaine à Vilnius. Dans la première partie il s'occupe de la „Compagnie de Commerce” organisée en 1731, dont l'acte de fondation a été élaboré et publié par les calvinistes — Écossais polonisés domiciliés à Kiejdany. Cette compagnie avait pour but le développement du commerce, sa meilleure organisation et l'union des efforts de tous les marchands. Elle devait comprendre, dans l'avenir, tous les marchands écossais habitant les territoires de Samogitie, de la Prusse et de la Livonie. Dès le début, la compagnie manquait de fonds de roulement. Elle se fondait sur les principes de nationalité et de religion strictement observés: pouvaient y appartenir seulement les gens de religion évangélique (calviniste), la défection de l'église réformée égalant l'exclusion de la Compagnie. Elle avait aussi le caractère de congrégation religieuse, étroitement liée avec le concile grâce à l'action de charité. Cette compagnie était organisée selon un modèle capitaliste, malgré sa phraséologie égalitaire. La concurrence des revenus dépendait de l'apport d'argent. Sa structure faisait une preuve évidente de la transplantation

de nouvelles formes d'organisation du commerce sur les territoires polonais.

La deuxième partie du travail est consacrée aux conflits religieux entre le clergé catholique et calviniste à l'exemple du concile de Birze. Elle fait connaître l'atmosphère d'aversion et de haine pour les partisans des autres systèmes religieux, les interventions dans leur vie de concile, les citations au consistoire sous n'importe quel prétexte. Cette situation a considérablement contribué au décès du prédicateur calviniste et enseignant du district de Zawilejsk, André Moczulski, mort en 1754 par suite des coups qu'il avait reçus. Le procès, ayant eu lieu surtout devant la cour de consistoire à Vilnius et ayant duré une année, n'a pas abouti à la condamnation du coupable du meurtre de l'abbé André Omieciński. Les frais de procès dépassaient de plus en plus les possibilités des communes appauvries des coreligionnaires. C'était encore une forme de lutte, très vexatoire.

Les problèmes présentés dans les deux parties du travail sous un aspect plus large contribueront à une meilleure connaissance du calvinisme lithuanien.